Rok IX^ty. Nr. 9.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela czwarta postu*, dnia 2. Marca 1845.

Religia.

Cudowny jest Pan Bóg w swych dziełach.

Kasper i Kordula Lipdomscy.

(Dalszy ciąg.)

Z temi i podobnemi naukami łączyła dobra ta matka, a niekiedy i ojciec, zbawienne powieści, aby dzieci odwieść od złego, a do dobrego zachęcić. I tak jednego wieczora, w sobotę, opowiadała im następującą historyę: o Szczepanie, pastuchu miejskim; zaczęła tak:

Powieść matki o Szczepanie marnotrawnym.

„Kochane dzieci! dobrze znacie naszego sąsiada, pastuchę Szczepana. Urodził on się tu w tém miasteczku. Jego rodzice mieli się bardzo dobrze; prawie najzamożniejsi byli, a przytém pracowici i bogobojni. Pilnie posyłali swego Szczepanka do szkoły, a przez nauki i dobry przykład starali się tak ukształcić swe dziecko, aby się z niego mogli doczekać zacnego i poczciwego męża. Lecz, niestety! omyliła ich nadzieja! bo Szczepan, mimo tego, że był bardzo pięknie ułożonym i skromnym dzieciuchem, doszedłszy lat młodzieńczych, stał się zupełnie rozwiozłym, a to z tąd poszło, że miłość Pana Boga nie była zakorzenioną w jego sercu. Po śmierci swoich rodziców, którzy z wielkiego żalu, że ich jedynak, stawszy się marnotrawcą, coraz bardziéj brnął w złem, bynajmniéj nie zważając na ich przestrogi, upominania, prośby, łzy nawet; nie mogąc przezwyciężyć tego zmartwienia, wcześnie zeszli do grobu; jako jedyny dziedzic, objął po nich majątek. Szczepan byłby zamożnym pozostał, gdyby nie był zapomniał o tych obowiązkach, które każdemu Chrześcianinowi być świętymi powinny; gdyby był pracowitym, miłośnikiem porządku, a przytém trzeźwy i bogobojny; ale on zupełnie przeciwnie sobie postępował. A cóż go przywiodło do téj przewrotności? oto, jak powiedziałam, że jego serce nie było wskróś przejęte miłością Boga. Wiedzieli o tém dobrze wszyscy mieszkańcy naszego miasteczka, a i w okolicy nie tajny był nikomu jego niegodziwy sposób życia. Do domowego zarządu była mu koniecznie potrzebna czynna, rządna i cnotliwa żona; lecz każdy, dobrze myślący ojciec, najuboższy nawet, odmówił mu ręki swéj córki; bo

cnotliwi rodzice nie tylko na to uważają, aby swe córki za bogatych wydali mężów, lecz szczególniéj na to, aby żadna z ich córek nie poszła za takiego, któryby złym przykładem i przewrotnemi zasadami osłabił i zniweczył ich cnotę. Poznawał to dobrze Szczepan, że bez pomocy gospodyni nie utrzyma w dobrym stanie swego gospodarstwa, lecz, gdy mu wszędzie ze wzgardą odmówiono, a mimo tego, wolał raczéj siedzieć w szynkowni, jak dojrzeć robotników i pracy; puścił w dzierżawę dom, rolę, łąki i las, a wziąwszy z góry pieniądze za cały rok, udał się do stolicy *) i przystał do wojska, do huzarów. Tak był głupi, że mniemał, że huzar nie ma nic więcéj do czynienia, jak jeździć, jeść i pić, stroić się, i z jednego miejsca zabawy przechodzić na drugie i hulać! Zrazu szło mu dosyć dobrze. Konnego jeżdżenia i mustry nauczył się łatwo; weseli zaś towarzysze otaczali go ciągle, bo swoje pieniądze marnotrawił po łajdacku, a tym sposobem znaczna liczba bezbożników przywiązała się do niego, jako przyjaciele, którzy na jego rachunek hulali i dopomagali mu przepić jego pieniądze.

„Jeszcze Szczepan nie ukończył był trzech lat wojskowości, a już mu zaczęło się bardzo źle powodzić. W tym krótkim czasie tak wiele wybrał pieniędzy od swego dzierżawcy, iż ten już więcéj miał do żądania, niż połowa wartości całego jego majątku wynosiła, nie chciał więc mu pieniędzy dawać naprzód. Gdy nie mógł tedy po dawnemu częstować swoich pochlebców, a prócz żołdu, żadne inne pieniądze nie dochodziły, opuścili go udani przyjaciele, i nadto, szydząc z niego i wyśmiewając się, marnotrawcą go sami nazywali. On zaś, przywykły do życia dobrego, teraz, w miejsce pieczeni i wina, zniewolony przestać na komyśnym chlebie i wodzie, zamiast wnijść w siebie, wrócić na łono religii, w niéj szukać pociechy i osłodzenia smutnego losu, a tymsamém stając się człowiekiem miłym Bogu, zapobiedz dalszym szyderstwom i pogardzie kamratów, postanowił raczéj uciec od wojska, niż się poprawić, bo już zagłęboko w złe zabrnął, czego téż i dokonał. Jednéj nocy, kiedy jechał z podoficerem i jeszcze trzema innymi huzarami do bliskiéj wioski po dwóch zbiegłych, a przez kmieciów złapanych więźniów, pod pozorem cielesnéj potrzeby, pozostał się nieco, wyjechał na stronę i drapnął po ciemku na swoim dzielnym rumaku do bliskiego lasu. Potrafił się w gęstwinie tak ukrywać, iż go nie znaleziono i nie schwytano, i w kilka dni, żywiąc się tylko jagodami, zemknął za granicę. Tam przedał konia, siodło i resztę przynależytości, a sam się znowu zaciągnął do dragonów. Będąc lat dwadzieścia ośm oddalony od domu, a nadto uciekając często z swych pułków i zostawszy jeszcze rannym w dwóch wielkich bataliach, przed kilku laty tak zbiedzony, zgłodniały, w łachmanach, prawie na pół nagi wrócił, że go nikt z dawnych znajomych poznać nie mógł. A gdy reszta majątku, którą jeszcze wtedy posiadał, gdy uszedł od wojska, podług prawa, na skarb zabraną została, musiałby z głodu umrzeć, gdyby go miasto do paszenia bydła nie było urządziło.

„A tak ów Szczepan, który mógł być zamożnym obywatelem, szczęśliwym małżonkiem, znakomitym mieszkańcem, dziś musi przestać na lichéj strawie i odzie-

*) Stolicą nazywamy każde miasto, w którém zamieszkiwa król, lub pod jakiémkolwiek innném nazwiskiem najwyższy rządca kraju.

ży, wśród słoty i zimna odbywać swą służbę, a nadto pozbawiony wszelkiego szacunku i przyjaźni swych współobywateli, kończyć resztę dni życia. A jak jeszcze serce jego drzeć będzie musiało, gdy swego czasu stanie przed tronem Sędziego Boga!“

„Patrzcie, kochane dzieci,“ mówiła daléj pobożna matka, „to są okropne a powszechne skutki, gdy człowiek opuszcza Boga i przestaje Go kochać, stósować się do Jego woli świętéj; gdy odstępuje od świętych praw Jego i przestaje być Mu posłusznym! O kochane dzieci! wiedzcie, że z głębi serca matki waszéj wychodzi ta moja czuła prośba do was, pomnażajcież w sercach waszych miłość Boga, utwierdzajcie się w niéj co dzień, co godzina nawet, tém serdeczniéj Go kochajcie i doskonalcie się w niéj.“

Ten czuły głos matki, łzami miłości stwierdzony, tak przejął serca tych dzieci, że wszystkie jednozgodnie, jakby z wspólnéj umowy, głosem odezwały się: „Tak jest, ach tak jest! o matko najukochańsza! nie przepomniemy téj twojéj nauki! nie minie dzień żaden naszego życia, któregobyśmy jéj nie stwierdzili uczynkiem! Weźmiemy ją z sobą do grobu.“ Jakoż od tego czasu żadne nie rozpoczęło żadnéj roboty, nie udało się na spoczynek, ani wstało ze swego łóżeczka rano, nie wyrzekłszy z głębi serca, w największém rozczuleniu: „jedno tylko potrzebne! dziecko! kochaj Boga.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Odważny Sobek.

Wielką miał ochotę Sobek zostać żołnierzem, bo mu się okrutnie nowe (pruskie) mundury podobały; ale, że był niskiego wzrostu, kazano mu iść do domu. Długo on sobie, wracając, nad tém głowę łamał, czemu to małych ludzi do wojska nie biorą; i nie mógł nic wyłamać! Dopiéro kulawy Witek go objaśnił: „głupiś! jakże ich mają brać? dyby do nich z harmat nie mogli strzelać.“ „„Aha! to to temu,““ odezwał się Sobek, „„Bogu dzięki, żem też nie urosł.““

Jonek.

Wykryto w pewnéj wiosce bandę złodziei, któréj naczelnikiem był parobek Jonek. Gdy go wiązano, rzekł do niego gospodarz: „Jonku! Jonku! potrzebne ci to było! Coś za sromotę na siebie ściągnął!“ — „„I cóż?““ odezwał się burzliwie złoczyńca, „„i za sto lat jeszcze będą o mnie mówić.““ — „Prawda!“ odpowiedział mu z głębokiém westchnieniem gospodarz, „ale zawsze jako o łotrze!“

Odpowiedź złodzieja.

W czasie targu zwędził złodziéj babie gęś i cichaczem zaczął odchodzić. „A co kosztuje?“ zapytał go nadchodzący gospodarz. — „„Nic,““ odpowiedział piérwszy, i w nogi.

UWIADOMIENIE.

Elementarz polski dla szkół katolickich wiejskich i miejskich.
Część druga.
Wypracowany przez
X. F. A. E. Łukaszewskiego,
nauczyciela elementarnego,

opuścił tłocznię w Lesznie u Ernesta Günthera 1845. roku; o nim Pan J. M., nauczyciel elementarny, tak się wyraża:

„Elementarz polski, dla katolickich szkół wiejskich i miejskich w Wielkiém księstwie poznańskiém, przez nauczyciela elementarnego X. F. A. E. Łukaszewskiego w dwóch częściach wypracowany i za pozwoleniem Duchownéj Zwierzchności niedawno wydany, jest dziełkiem dla szkół elementarnych od dawna bardzo upragnioném; gdyż dotąd znana piérwsza część Nauki czytania, będąc zbiorem nauki niezastósowanéj do teraźniejszego sposobu uczenia, i nowéj, nader łatwéj, a prędko do celu prowadzącéj metody, zawcześnie początkowego ucznia, różnemi, zbyt długiemi i trudnemi obciąża zdaniami.

„Szanowny wydawca wyżéj wzmiankowanego Elementarza katolickiego, czując w tém sam z doświadczenia niejednę niedogodność i potrzebę, postępował sobie w stopniach i ćwiczeniach swego dziełka, w dwóch częściach wydanego, drogą pedagogiki, idąc w podanych ćwiczeniach zwolna stopniowo od łatwego do trudniejszego, nader rozwijającym sposobem umysłowość dziecięcia.

„Lubo piérwsza część Elementarza wymienionego zawiera w sobie takie ćwiczenia, które bez pomocy książek z uczniami powinne być poczęściéj w piérwszym roku uzupełnione, jednak przy powtarzaniu nauki, wielką przynosi ulgę nauczycielowi, mającemu znaczną liczbę dzieci; a prócz téj korzyści, zawiera w sobie mnóstwo wyrazów i zdań niepospolitych, które do ukształcenia mowy dziecięcia wiele się przyczyniają.

„Co się tyczy drugiéj części tegoż Elementarza, to tylko bez podchlebstwa nadmieniam, iż w sobie zawiera to wszystko, co ucznia nieutrudzającym sposobem prowadzi z jednego przedmiotu do drugiego, z łatwością obudza w nim ducha i myśl, wznieca chęć do czytania, i uszlachetnia w najłatwiejszy sposób jego serce i czucie.

J. M."

Podzielając zdanie Pana J. M., polecamy Dozorom szkolnym zaprowadzenie do szkółek powyższego Elementarza jak najchętniéj.

Redakcya.

DONIESIENIE.

U Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie są zawsze do nabycia:

Książeczki wpisowe dla Bractwa wstrzemięźliwości, w polskim i niemieckim języku; 100 eksemplarzy (ćwiartkowych) $7\frac{1}{2}$ sgr., czyli $1\frac{1}{2}$ złp.

Kwaternica piekielna. 100 eksemplarzy $7\frac{1}{2}$ sgr., czyli $1\frac{1}{2}$ złp.

Skutki pijaństwa, 100 eksemplarzy 15 sgr., czyli 3 złp.

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4. półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)